

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTII SOCIALISTYCZNEJ

REDAKTOR NACZELNY: ARTUR HAUSNER

Redakcja i Administracja: Lwów, Sykstuska 21 — Telefon Nr. 24
Czek P. K. O. Nr. 142.176

C E N A P R E N U M E R A T Y

We Lwowie miesięcznie zł. 5.—
z dostawą do domu . . . 5.50
na prowincji . . . 6.50
za granicą . . . 8.—

Cena egz. pojed. w całej Polsce
25 groszy

Tragedja częstochowska przed sądem.

Jaskrawe sprzeczności i niejasności w zeznaniach świadków.
Świadkowie stwierdzają alibi oskarżonych.

WARSZAWA, 23. lutego (tel. wł.). Zeznania świadków w procesie częstochowskim roją się od sprzeczności i niejasności.

WARSZAWA, 23. lutego (tel. wł.). Wczoraj zeznawali świadkowie dla ustalenia alibi Czemplińskiego i Kaczyka. — Naogół stwierdzają, że w fatalnej godzinie istotnie Czempliński i Kaczyk nie byli na miejscu przestępstwa. Ponadto w toku sprawozdania stwierdza się, że pierwsze materiały w sprawie śledztwa nie były dokładnie odtworzone.

Sw. Helena Zawadzka była na miejscu przestępstwa i widziała jakichś tajemniczych osobników, którzy weszli do Kasy razem z Kostrzewskim.

Maria Tarczyńska widziała rano przed gmachem Kasy chorych 5 podejrzanych mężczyzn w towarzystwie kobiety. Wśród nich był Kostrzewski.

Ważną część dzisiejszego posiedzenia stanowią zeznania powołanych przez obrońcę świadków: sędziego śledczego Müllera, b. podprokuratora obecnie adw. Pobogowicza b. naczelnika więzienia częstochowskiego Krzemińskiego.

Obrona powołała ich dla ustalenia, jak się odbywała konfrontacja Siwka z oskarżonym w czasie którym poznał on ich jako domniemych towarzyszy Kostrzewskiego.

Sędzia Müller opowiada, że więźniów ustawiono w różnych pozycjach. Kazano im defilować przed Siwkiem, ale nie przypomina sobie czy Siwek od razu ich poznał, czy później. Na dalsze pytania sędzia wyjaśnia, że Siwek poznał Kaczyka dopiero po dotknięciu się go palcem.

Świadek Pobogowicz, twierdzi, że Siwek nie wahał się przy konfrontacji.

B. nacz. więzienia Krzemiński twierdzi przeciwnie, że Siwek długo przyglądał się więźniom i przy nim nie stwierdził tożsamości Kaczyka z całą stanowczością.

Mówił tylko, że obaj podsądni są podobni do tych dwóch osobników, których widział w pobliżu Kasy chorych.

Jeden z bezrobotnych, nazwiskiem Krowicki opowiada, że razem z Kaczykiem był krytycznego dnia w magistracie z interwencją w sprawie otrzymania posady. O 9 rano delegacja bezrobotnych nie mogła być przyjęta. Kazano im czekać do 11-tej. Prezydent Częstochowy przyjął delegację dopiero o pół do 12-tej. Kaczyk był ubrany w brązowe palto.

Na pytanie do jakiej partii należy, świadek mówi, że do chrześc. dem.

Świadek Korzon również krytycznego dnia towarzyszył Kaczykowi do magistratu. Potwierdza, że Kaczyk był w brązowym palcie, a nie w czarnym.

Sw. mały chłopiec Banaszkiewicz, krewny przodownika policji, który brał udział w śledztwie, opowiada, że 16 października widział Kaczyka w czarnym płaszczu. Kaczyk poszedł w tym płaszczu w stronę magistratu.

Czy świadek sam powiedział stryjowi, że widział Kaczyka?

Nie, to stryj dopytywał się.

Po drobiazgowych pytaniach obrony okazało się, że Banaszkiewicz widział Kaczyka w czarnym płaszczu nie w dzień zabójstwa, ale dzień przedtem.

Świadek Kruk-Strzelecki, b. kierownik miejskiej komunikacji autobusowej w chwili zabójstwa widział Czemplińskiego około godz. 10.30. Rozstał się z nim mniej więcej o godz. 10.45.

Na pytanie adw. Dąbrowskiego, czy zna Murzynowskiego i Chrzanowskiego, stwierdza, że zna ich, jako swoich podwładnych. Ludzie ci mieli do niego jakieś pretensje. Robili nań donosy do policji i prowokowali go.

PODSŁUCHANA ROZMOWA.

Sw. Murzynowski, pracownik Miejskiej Komunikacji Autobusowej oświadcza, że w dwa czy trzy dni po pogrzebie ofiar wypadku, słyszał w ubikacji klozetowej rozmowę Brzozowicza i Kruk-Strzeleckiego: Brzozowicz mówił: „Towarzyszu, nasi towarzysze giną”.

— Cicho, cicho, nie nie mówcie, ja nie takie sprawy miałem i wyszedłem na cało — odpowiedział Kruk-Strzelecki.

KIEDY ŚWIADEK KŁAMAŁ?

Świadek zeznaje, że pisał do policji skargi na Kruk-Strzeleckiego i zarzucał mu nadużycie na niekorzyść Magistratu.

Na pytanie adw. Dąbrowskiego daje sprzeczne zeznania z zeznaniami u sędziego śledczego i oświadcza, że nie teraz, a poprzednio mówił prawdę, co do okoliczności, w których podsłuchał rozmowę.

Świadek Chrzanowski, szofer Miejskiej Komunikacji Autobusowej, oświadcza, że na zlecenie Murzynowskiego, podsłuchał rozmowę Brzozowicza z Kruk-Strzeleckim. Podpisywał skargę do policji. Co robił w ubikacji klozetowej nie pamięta.

Alibi oskarżonych.

Następny świadek Molenda, konduktor autobusów częstochowskich, mówi, że idąc z Miką, spotkał Czemplińskiego w II alei o 11-tej. Czempliński pytał go, gdzie może kupić palnik do „Primusa”. Czempliński poszedł w stronę rynku. Świadek idąc dalej, spotkał wywiadowcę Lubicza, który mu powiedział o wypadku w Kasie, w tych słowach: „Dwóch zastrzeliło dwóch, a tych dwóch jeszcze dwóch”.

Nie słyszał, żeby Czempliński należał do milicji PPS.

Na pytanie adw. Dąbrowskiego mówi, że gdy był u sędziego śledczego, widział tam sporo oczekujących osób, w tem parę kobiet.

Był tam Siwek, zaproponował mu wtedy jakieś porozumienie na balkonie. Świadek widział, jak w poczekalni sędziego śledczego jakaś kobieta sprzeczała się z Siwkiem, gdy wychodziła, a za plecami Siwka robiła miny i pogroziła mu. Potem wywołała świadka i powiedziała doń:

„Ostrożnie chłopcy, bo to jest szpicel”.

Na żądanie adwokata Dąbrowskiego, świadek poznaje tę kobietę, siedzącą na sali. Okazuje się, że nazywa się ona Bielo-bradkowa.

„RANDKA” ZA MILCZENIE.

Wezwana przez Sąd Bielo-bradkowa, zaprzecza rozmowę ze świadkiem. Wtedy świadek Molenda oświadcza, że Bielo-bradkowa prosiła go, aby nie mówił o tej rozmowie, obiecując randkę.

Na pytanie adwokata Dąbrowskiego, Bielo-bradkowa zeznaje, że zna dużo wywiadowców tajnej policji, którzy bywają u jej rodziny.

ZEZNANIE PRZEWODNICZĄCEGO O. K. R.-u.

Świadek Władysław Chojnacki, przewodniczący OKR PPS mówi o milicji, że

nie była ona uzbrojona, że nie byli jej członkami ani Kostrzewski, ani Tkaczyk, ani Czempliński.

Na pytanie prokuratora oświadcza, że Kostrzewski był człowiekiem sumiennym, uczciwym, i bardzo partii oddanym. — W partii wybitniejszej roli nie odgrywał.

Czempliński był członkiem partii, Kaczyk zaś nie był członkiem partii, tylko T. U. R., który ma zadanie wychowawcze.

W stosunku do Furmańczyka, partia zdawała sobie sprawę, że tak Furmańczyk, jak i komisarz Rejowski przy redukcjach w Kasach Chorych byli jedynie wykonawcami poleceń z Warszawy. Na pytanie adw. Dąbrowskiego zeznaje, że Kostrzewskiego bardzo rzadko widywał.

Kostrzewski przychodził do klubu partii prawie wyłącznie tylko na obiady. Słyszał, że po zdemolowaniu lokalu Kostrzewski płakał. Sam widział, że wielu innych starych członków partii płakało na widok zniszczenia drogiej pamiątki.

Sw. Antonina Kostrzewska, siostra zmarłego, mówi o tem, że przeglądała mu walizki i rzeczy, broni jednak nigdy nie widziała. Brat był chory na gruźlicę i mówił, że się powiesi albo rzuci pod pociąg.

Kulminacyjny dzień rozprawy.

Wczorajsza, niedzielna rozprawa w procesie częstochowskim poświęcona była świadkom odwoadowym, których obrona powołała w celu ustalenia, iż oskarżeni nie mogli towarzyszyć Kostrzewskiemu w Kasie chorych, gdyż w tym czasie byli gdzieindziej.

Kwestja czasu zaś posiada tutaj decydujące znaczenie dla losu oskarżonych, ponieważ bezsporne jest, że zarówno Kaczyk, jak i Czempliński przed godz. 11 znajdowali się w magistracie, a mianowicie

cie Czempliński jako delegat w sprawie usuniętego pracownika wydziału autobusów miejskich Prażmowskiego, Kaczyk zaś jako delegat bezrobotnych.

Alibi Czemplińskiego do godz. 10.45 jest ustalone w sposób niebudzący wątpliwości, wprowadzie szereg innych świadków stwierdza alibi później poza godz. 12-tą.

Pierwsze strzały w Kasie chorych padły między godz. 11.5 a 11.10.

Przesłuchiwany wczoraj świadek Gronkiewicz był towarzyszem Czemplińskiego w delegacji do magistratu i stwierdza, że obaj w magistracie znaleźli się przed pół do 11-tej. Przez jakiś czas byli u prezydenta miasta Jarmułowicza, wychodząc zaś weszli do gabinetu radnego Szpiry, gdzie znajdował się Strzelecki, kierownik wydziału autobusów.

Świadek Szymański, woźny magistratu, zeznaje, iż przyjmował Czemplińskiego i Gronkiewicza kiedy przyszli w delegacji. Jednego z nich znał z widzenia.

— Którego? — pyta przewodniczący.

— Tego tłustego — odpowiada świadek, wskazując na Czemplińskiego.

Szymański nie chciał dopuścić delegacji do prezydenta miasta, gdyż goziny przyjęć są od 12, delegaci jednak wytłumaczyli mu, że muszą się zobaczyć z prezydentem przed posiedzeniem magistratu, wobec czego zostali przyjęci.

— O której godzinie przyszła delegacja?

— O godz. 10.25, zaraz poszła do pana prezydenta i wyszła po pięciu minutach.

Szymański stwierdza jeszcze, że tego samego dnia około godz. 12 widział w magistracie Kaczyka.

Od 10 m. 45 do 12-ej.

Były prezydent miasta Romuald Jarmułowicz ustala czas, kiedy odbyło się posiedzenie magistratu co dla sprawy ma poważne znaczenie, gdyż w ten sposób można ustalić dokładnie, kiedy oskarżony Czempliński był jeszcze w gabinecie radnego Szpiry. Radny Szpiro poszedł na posiedzenie magistratu, a Czempliński został jeszcze z Kruk-Strzeleckim. — Gdy Szpiro na posiedzenie przybył, było ono już rozpoczęte. Prezydent Jarmułowicz ustala, że posiedzenie rozpoczęło się o godz. 10.45 i skończyło się przed 12-tą. Świadek słyszał, że Kaczyk czekał w magistracie przez cały czas posiedzenia.

Sw. Dziuba stwierdza, że widział Kaczyka w magistracie o godz. 10.20.

Sw. Szpiro, ławnik magistratu, stwierdza, że przyszedł do magistratu między godz. 10 a 10.20. O godz. 10.30 rozmawiał z Czemplińskim. Rozmowa trwała parę minut.

Sw. Braksatow widział Czemplińskiego w gabinecie Szpiry o godz. 10.30.

Sw. Nowakowski, ławnik magistratu, stwierdza również obecność Czemplińskiego w magistracie o godz. 10.30.

Sw. Hober oświadcza, że w dwie, trzy minuty po 11-tej spotkał Czemplińskiego, który poszukiwał palnika do prymusu. — Pożegnali się około 12-tej.

5 osób zasypanych lawiną

WIEDEN, 23. 2. (PAT). Wczoraj wieczorem zasypanych zostało przez lawinę pod Innsbruckiem 5 osób, z których dwie zdołały się uratować. Ekspedycja ratunkowa

złożona z 6 osób została zasypana przez drugą lawinę nie doznając na szczęście obrażeń.

—O—

Krwawe demonstracje polityczne w Niemczech.

BERLIN, 23. 2. Organizacja republikańska Reichsbanneru urządziła w dniu wczorajszym w szeregu większych miast pierwsze zebrania, połączone z pochodami manifestacyjnymi. W Berlinie odbyło się zgromadzenie reichsbannerowców w Lustgartenie. Ilość uczestników obliczano na 20.000. — W zgromadzeniu Reichsbanneru po raz pierwszy wystąpiły republikańskie „formacje obronne“, utworzone po ostatnich wyborach do parlamentu dla przeciwstawienia się hitlerowskiemu oddziałom szturmowym. Do zgromadzonych wygłosił przemówienie przywódca Reichsbanneru Hoersing, podkreślając, że formacje obronne, liczące 160.000 członków, gotowe są każdej chwili do czynnego wystąpienia przeciwko atakom wrogów republiki.

W czasie przemarszu Reichsbannerowców ulicami przedmieść, hitlerowcy urzą-

dziłi kontrademonstrację. W pobliżu kościoła św. Jadwigi z tłumy hitlerowców padły strzały. Dwóch reichsbannerowców zostało rannych. Policja przy pomocy pałek gumowych rozprędziła hitlerowców. Aresztowano 45 osób.

BERLIN, 23. 2. (PAT). Z okazji obradującego w Brunzwicku kongresu hitlerowców odbył się wczoraj manifestacyjny pochód oddziałów szturmowych ulicami miasta. 40.000 hitlerowców ze sztandarami i orkiestrami przedelfowało przed Hitlerem, który bierze udział w obradach kongresu. W ciągu pochodu dochodziło do ustawicznych krwawych starć między hitlerowcami a komunistami.

BERLIN, 23. 2. Ubiegłej nocy w Stuttgartu doszło do krwawych starć między hitlerowcami i reichsbannerowcami. — 9 rannych odstawiono do szpitala.

Znowu wielka katastrofa górnicza w Niemczech.

BERLIN, 23. 2. (PAT). Kopalnię Eschweiler Reserve w Rothbergu pod Akwizgranem nawiedziła dziś rano katastrofa wybuchu gazów. Wybuch nastąpił w sztolni znajdującej się na głębokości 60 m. Z 90 górników, którzy stanowili załogę poranną kopalni, tylko niewielu zdołało wydostać się na powierzchnię. Pozostali zostali odcięci w głębi szybu. O sile wybuchu świadczy to, że sztolnia zawałiła się w kilku miejscach, odcinając część załogi od świata. — Dotychczas wydobyto z pod gruzów 28 zabitych, 14 górników z objawami zatrucia przewieziono do szpitala. Oddziałem ratowniczym pracującym gorączkowo nad przebicciem tunelu do zamkniętych, nie udało się jeszcze usunąć zwalisk. Wiadomość o katastrofie lotem błyskawicy obiegła okoliczne osiedla górnicze, szerząc wszędzie panikę. Ludność

tamtejsza do dziś jeszcze nie ochłonęła z pod wrażenia straszliwej katastrofy górniczej w Alsdorfe. Wśród tłumów, gromadzących się przed bramami, rozgrywały się przez cały dzień wstrząsające sceny.

BERLIN, 23. 2. (PAT). W godzinach popołudniowych ukończone zostały prace ratunkowe w kopalni Eschweiler Reserve pod Akwizgranem. Według komunikatu zarządu kopalni, dotychczas wydobyto 29 zabitych górników, dwóch ciężko rannych zmarło w szpitalu.

Aresztowanie autora „Cjankali“.

BERLIN, 23. 2. Wielkie wrażenie w całych Niemczech wywołało dziś aresztowanie w Stuttgardzie znanego autora dramatycznego i lekarza dr. Fr. Wolffa.

Wraz z dr. Wolffem została aresztowana jego asystentka dr. Elza Kienle-Jakobowicz.

Aresztowanie nastąpiło wskutek domieszenia że para ta lekarzy systematycznie zajmowała się spędzaniem płodów. Dotychczas udowodniono 20 wypadków zakazanych prawem operacji.

Pani dr. Kienle-Jakobowicz posyłała pacjentki do dr. Wolffa, który bez zbadań swych pacjentek stałe stwierdzał konieczność zabiegu operacyjnego. Po otrzymaniu tego stwierdzenia lekarka dokonywała operacji.

Dr. Wolff jest znanym pisarzem dramatycznym, jego dramat „Cjankali“ cieszył się bardzo wielkim rozgłosem i był grany nie tylko w Niemczech lecz również zagranicą.

SAMOBÓJSTWO DYREKTORA KASY CHOR. W GNIEZNE.

POZNAN, 23. 2. (PAT). Wczoraj przed południem odebrał sobie życie dyrektor Kasy Chorych w Gnieźnie Tokarski. Przyczyna tego kroku narazie niewyjaśniona.

ARESztOWANIE 400 WOŁONTARJUSZY.

BOMBAJ, 23. 2. (PAT). W czasie uroczystości powitania sztandaru narodowego, aresztowano 400 wołontariuszy, a m. i. przewodniczącego i członków tzw. Rady Wojennej Kongresu w Bombaju.

ZGON B. POSŁA KIRSZBRAUNA.

WARSZAWA, 22. lutego (Pat.) Dziś o godz. 4-tej nad ranem, zmarł w Warszawie, po dłuższej chorobie jeden z wybitniejszych działaczy żydowskich w Polsce b. pos. BB. Kirschbraun Elja przeżywszy lat 49.

ZJAZD ZWIĄZKU MIAST POLSKICH.

KRAKÓW, 23. lutego. (Pat.) Dziś odbył się Zjazd Związku miast Polskich. Przybyło ogółem 500 delegatów z całej Polski, reprezentujących około 270 miast.

KINO
APOLLO

— Dziś premiera najnowszego arcydzieła dźwiękowego „Paramountu“ —
Dziewczę z Montparnassu
Potężny dramat erotyczny imponujący wystawą i doskonałą grą artystów i wspólną treścią. — Nadto najnowsze dodatki dźwiękowe.

Epilog krwawego zajścia w „Oazie“.

Epilogiem krwawej sceny, jaka rozegrała się w szatni warszawskiego dancingu „Oaza“ w noc Sylwestrową, był proces przeciwko mjr. Sobolewskiemu, szefowi DOK 1.

Mjr. Sobolewski zasiadł na ławie oskarżonych pod zarzutem usiłowania za bójstwa studenta Wyższej Szkoły Handl. Halik - Abdul - Usmi - Beja, narodowości tureckiej.

Jak wiadomo, mjr. Sobolewski został uwolniony. Ze względu na ciekawe zeznania oskarżonego, podajemy w strzeszczeniu przebieg rozprawy:

Jak to było?

Sąd po rozpoczęciu rozprawy przesłuchuje oskarżonego majora.

Przew.: Czy przyznaje się pan do niego?

Mjr. S.: Przyznaje się do strzałów, nie przyznaje się do winy usiłowania za bójstwa.

Następnie mjr. S. zaczyna opowiadać przebieg krwawego sylwestrowego wieczoru.

— Około godziny piątej nad ranem siedziałem w towarzystwie pięciu osób: p. Przeciszewskiej, pp. Wierzbickich, p. Dermatowej, por. Krudowskiego i inż. Wawrzyniaka. Siedziałem tyłem do sali. W pewnej chwili inż. Wawrzyniak, który tańczył, zwrócił mi uwagę, że ktoś przy sąsiednim stoliku zachowuje się niewłaści-

wie w stosunku do pań, znajdujących się w moim towarzystwie. Wobec tego zamieniłem miejsce z p. Przeciszewską i znalazłem się naprzeciw stolika. Stwierdziłem wtedy, że jeden z gości siedzących przy sąsiednim stoliku, pijany, natarczywie przygląda się paniom.

Ponieważ zachowanie się Usmi - beja wadawało mi się prowokacyjne — zaproponowałem towarzystwu opuszczenie „Oazy“. Gdy uregulowano rachunek i towarzystwo mjr. Sobolewskiego skierowało się ku wyjściu, Usmi - bej również podniósł się z miejsca. Wówczas zatrzymaliśmy się, aby dać czas Turkowi do opuszczenia lokalu, ale ten za chwilę wrócił na salę i zaczął się mnie przyglądać. Wtedy poszliśmy do szatni. Gdy schodziłem na dół, Usmi - bej stał w drzwiach. Minąłem go. Gdy ubierałem się, Usmi - bej podszedł do p. Przeciszewskiej a potem do p. Dermatowej ze słowami „do widzenia pani“. P. Dermatowa nie odpowiedziała, wówczas Usmi - bej powiedział: „ja pani mówię do widzenia“. P. Dermatowa coś odpowiedziała, a wtedy Usmi - bej podszedł do mnie i oświadczył: „czy pan wie, że ja tej pani powiedziałem do widzenia“. „Jakiej pani o to chodzi?“ — spytałem. „Takiej pani o to chodzi“ — odpowiedział Usmi - bej i uderzył mnie w twarz.

Nie panowałem nad sobą. Odruchowo wydobyłem rewolwer, strzeliłem. Usmi pochylił się i rzucił na mnie. Uderzyłem go kolbą rewolweru po głowie. Napastującego chwyciłem za rękę. Wyrwał się wtedy ku mnie, groził i wreszcie upadł.

Przew.: Ile pan dał strzałów?

Osk.: Miałem w magazynie tylko 4 naboje. Wszystkie wystrzeliłem. Gdybym miał więcej, wystrzeliłbym wszystkie.

Przew.: Czy pan był w mundurze?

Osk.: Byłem po cywilnemu.

Zeznania Usmi - beja.

Poszkodowany Usmi - bej, młody Afganistan, urodzony w Afganistanie, zeznaje, że koło 5-tej nad ranem przyszedł do „Oazy“ z przyjaciółmi, zajął stolik i zauważył wtedy w sąsiedztwie znaną sobie p. Dermatową z jej siostrą, p. Lili Przeciszewską i jej narzeczoną, p. Przeciszewską dawała znać studentowi, że chce tańczyć. Odpowiedział gestykulacją potakująco, dając znać, że czeka na muzykę. W tym momencie Usmi - bej zauważył, że mjr. Sobolewski ze zdenerwowaniem postawił hałaśliwie na stole kieliszek. Gdy towarzystwo to wychodziło, wyszedłem przedtem, chcąc uniknąć awantury.

W szatni podszedł do mnie p. Sobolewski i trzymając rękę w kieszeni, powiedział: „Czego pan sobie życzy?“ P. Przeciszewska przytrzymała p. S. za rękę. Miałem wrażenie, że p. Sobolewski chce mnie uderzyć — odepchnąłem go. Wtedy podbiegli do mnie p. Wawrzyniak i jakiś pan i przytrzymali za ręce. Gdy mnie trzymali, p. Sobolewski strzelił do mnie dwa razy. Oba strzały mnie raniły. Po strzałach otrzymałem uderzenie rewolwerem po głowie. Wtedy mnie puszczone. Rzuciłem się na p. Sobolewskiego, chcąc odebrać mu rewolwer. Wówczas ci, którzy trzymali mnie za ręce, podbiegli znowu.

Przew.: Czy pan wiedział, że oskarżony jest oficerem?

Sw.: Nie, dowiedziałem się o tem później z gazet, oraz od p. Przeciszewskiej, która odwiedziła mnie w szpitalu.

Przew.: Czy świadek uderzył w twarz oskarżonego?

Sw.: Nie.

Przew.: Czy oskarżony celował z rewolweru?

Mjr. Sobolewski: Tak.

Zeznanie p. Mieszkowskiego.

Z kolei sąd przystąpił do badania świadka Franciszka Mieszkowskiego, który przypadkowo znalazł się w czasie zajścia w szatni, dostał się na linję strzałów i został ranny w ramię.

Po zeznaniach świadków i opinii lekarzy, że rana poszkodowanego nie jest ciężka, sąd wydał wyrok uwalniający mjr. Sobolewskiego od winy i kary.

Z dni zamętu w Hiszpanji.



Na prawo: nowy prezydent ministrów, admirał Aznar; na lewo, hr. Romanones minister spraw zagr. przewodca liberalów.

Socjaliści hiszpańscy zhojkotują wybory.

MADRYT, 23. 2. Jak się korespondent United Press dowiaduje, socjaliści powzięli postanowienie, że wstrzymają się od wzięcia udziału w wyborach do parlamentu, natomiast wezmą udział w wyborach do rad miejskich.

Chcą oni bowiem opanować wspólnie z partiami republikańskimi zarządy większych miast i w ten sposób utrwalić swe siły do walki z obecnym rządem.

Prowokatorskie anonimy w procesie częstochowskim.

W procesie o morderstwo w kasie chorych w Częstochowie przedłożono anonimowe wyroki śmierci, jakie otrzymali niektórzy świadkowie jeżeli będą zeznawać niekorzystnie dla oskarżonych. Oczywiście o autorstwo są podejrzani członkowie PPS.

Oto brzmienie tych anonimów:

„Szanowny Panie! Mamy zaszczyt domieść, Panu uprzejmie, że jeżeli Pan będzie zeznawał przeciwko naszym towarzyszom, to Pana zabijemy. Podpis: Bojówka dwóch“.

Natomiast Marja Białobrodek otrzymała nast. pismo:

„Szanowna Pani! Czy Pani chce żyć, czy gnić w mogile jak inni? Idźcie Pani za tymi, co nas gnębią i męczą. Rozpiszcie się nie baidziemy. Wiemy wszystko jak zeznajesz. Jak nie będziesz bronić tych co siedzą, to zginiemy marne jak ci co w piątym roku gnęli i dziś co gna. Pozostaje krwawa bojówka z bronią w ręku. Częstochowa 24. października 1930 r.“

W tej sprawie nastąpiła niezwykle sensacja.

Mianowicie dr. Dąbrowski złożył oświadczenie dotyczące owego anonimu wymieniając nazwisko osoby, która go pisała, a mianowicie jednej z osób biorących udział w procesie. Przypisywanie autorstwa anonimu tej właśnie osobie jest wręcz rewelacyjne. Adw. Dąbrowski powołuje się w tym względzie na świadków mogących ów fakt ustalić.

Wniosek obrony wywołuje bardzo silne wrażenie.

Po dłuższej na ten temat rozprawie, sąd postanawia zeznać, wskazanych przez obronę świadków którzy mają ustalić tę niezwykłą rewelację.

Równocześnie przewodniczący oświadcza, że dla dobra sprawy, ta część przewodu, która dotyczy wniosku obrony, zostaje uznana za tajną. i zwraca się do przedstawicieli prasy zobowiązując ich do niepodania bliższych szczegółów aż do czasu przesłuchania świadków wskazanych przez obronę.

676 ludzi w piekle Kajeny

Ostatnio donosiliśmy, że francuski okręt „La Martinier” odwiózł 676 przestępców do kolonii karnej w Kajenie (południowa Afryka). Ile grozy mieści się w tym krótkim telegramie, uświadamia nam książka, będąca wspomnieniem Niemca, Nolda, członka oślawionej Legji cudzoziemskiej, pt. „Piekło w Kajenie”.

Autor został podstępnie zwerbowany do Legji, skąd uciekł do Marokka. Tam bierze udział w powstaniu przeciw Francji. Po stłumieniu powstania Riffów dostaje się w ręce władz francuskich i zostaje skazany na 20 lat ciężkich robót w Kajenie.

Olbrzymia część więźniów nie jest w stanie dostosować się do klimatu; wielu z nich zapada na febrę, ale władze więzienne są „czułe”: w Kajenie znajduje się nawet szpital więzienny. W brudnej sali leży 30 więźniów wynędzniałych, podobnych raczej do szkieletów niż ludzi. Przeróżny smród zabija oddech, w nocy wam piry i moskity ssą krew chorych, gorączka miszcy. Po ośmiu dniach na sali znajduje się tylko dwóch żywych, autor i jeden Korsykanin.

Rano otrzymują więźniowie ćwierć litra kawy, potem pięć godzin ciężkiej pracy przy ścinaniu drzew pod żarem tropikalnego słońca. Na każdego więźnia przypada dwa metry drzewa. Nold ściał tylko ćwierć metra, za karę nie dano mu wieczery. Po kilku tygodniach męczarni Nold zapada z powrotem na malarję.

Każdą szpitalną rozpoczyna się znowu; Nold opisuje rzeczy, mrozące krew w żyłach. Po podwórzu

spaceruje czterech więźniów z otwartymi ranami,

na ławie obok siedzi trzech ślepców, ofiary klimatu i opieki francuskich katów więziennych. „Sanitarjusze” dostarczają lekarstw tylko tym, którzy mają pieniądze. Obok Nolda leży Francuz, brak mu obu nóg; chory jęczy przeraźliwie. Przystępują doń sanitarjusze i odbywa się następująca rozmowa: „Czy masz boleści? Damy ci pomoc, damy ci injekcję, jutro rano będziesz nam wdzięczny”.

Chory świadomy „dobroci” broni się. Naprawdę, sanitarjusze

dają mu injekcję śmierci

— rano przychodzi służba po zwłoki. Tak dzień w dzień wielu umiera, część skutkiem choroby, a część dzięki „pomocy” lekarza i sanitarjuszy.

Po trzech tygodniach Nold dostaje się na rekonwalescencję na wyspę Józefa, zwaną „wyspą grozy”. Potem znowu do robót, tym razem do budowy dróg. Teren, przez który prowadzi się drogi, to głęboki odwieczny las pełen bagien i wilgoci.

Od 1883 r. krwią i potem więźniów buduje się droga,

47 lat mąk dało w rezultacie 44 km. drogi. Okrutne postępowanie dozorców nie robi na więźniach już wrażenia, przyzwyczaili się; sami wyglądają jak zwierzęta, prawie nadzy, zaroiści, oczekują sposobności do ucieczki bądź śmierci.

Nald i ośmiu więźniów próbuje ucieczki; wreszcie po pół roku udaje się im opanować łódź z żywnością i puszczają się na morze. Po sześciu dniach walki z morzem, zostają przez nieżyczliwy żywioł morski wyrzuceni na ląd. Wpadają w ręce żandarmów; sąd jest stosunkowo łagodny, wyrok brzmi „30 dni o wodzie i chlebie”.

Po odbyciu kary Nold planuje nową ucieczkę, tym razem przez dżunglę, do granicy holenderskiej kolonii Guyana — 420 km. Ucieka wraz z Noldem znowu 9 więźniów, trzy flaszki soli kuchennej i trzy pudełka zapalek — to ich zapasy, Banany, kokosy i daktyle — to jedyne pożywienie. Dwudziestego pierwszego dnia

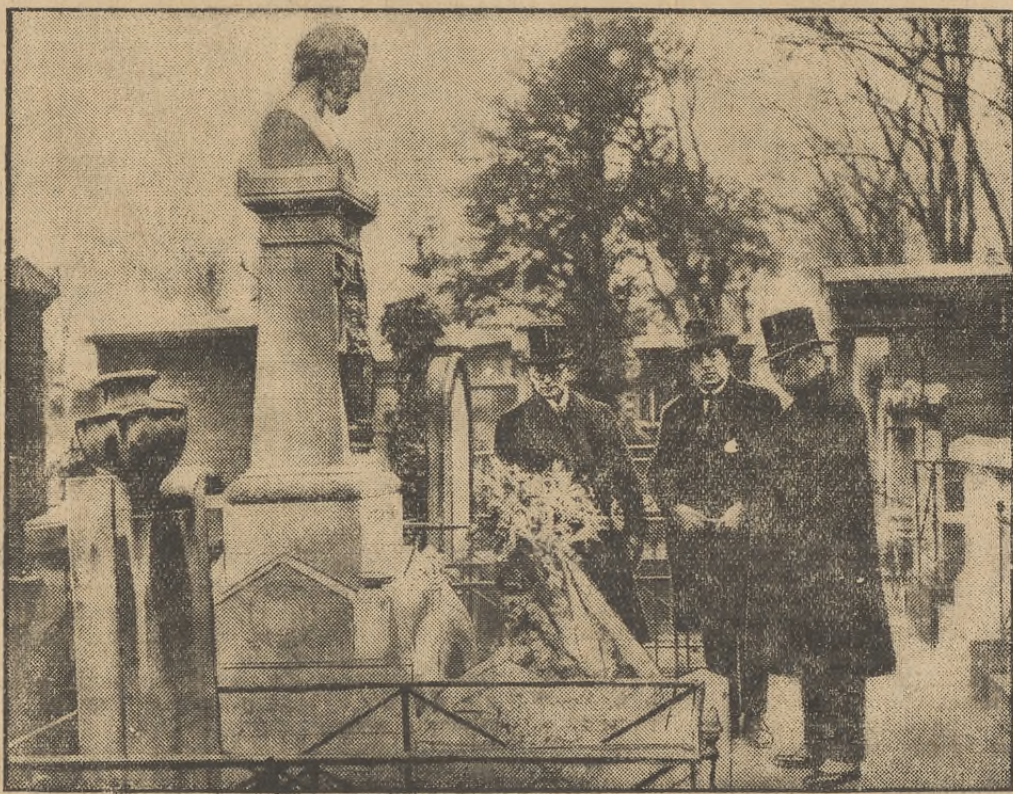
więźniowie docierają do rzeki granicznej Maroni. Rozlega się okrzyk francuskiej straży granicznej: „ręce do góry!” — Straż zostaje przez zbiegów „usunięta”, zwłoki wrzucone do rzeki krokodylom na pożywienie. Już są na ziemi holenderskiej, wszędzie jeszcze dżungla. Po drodze umiera na malarję trzech uczestników ucieczki.

Wreszcie po 49 dniach pierwsze osiedle ludzkie. Są to murzyni, ale zawsze ludzie. Po odpoczynku Nold i jego towarzysze dostają się do konsulatu niemieckiego w Paramaribo. Znowu są ludźmi.

Książka „Piekło w Kajenie” jest cennym dokumentem dla poznania hańby XX w., kolonii karnych francuskich. Gdyby tylko część prawdy była w opisach Nolda, to wystarczyłoby, aby rozległ się okrzyk opinii publicznej całego świata, że skończyć trzeba z mordowaniem ludzi po więzieniach i różnych koloniach karnych. Staje przed nami straszliwe pytanie: gdzie głos pieknotuchów francuskich? Dlaczego milczą?

—o—

75 rocznica śmierci H. Heinego,



jednego z największych poetów niemieckich który w utworach swych smagał biczem zacieklej satyry strupiejszość i reakcyjność Niemiec w połowie XIX. w. Na rycinie: delegacja miasta Düsseldorfu gdzie się poeta rodził, składa wieńce na grobie jego na cmentarzu Montmartre w Paryżu.

Strzały rewolwerowe w Reichstagu.

BERLIN, 23. 2. (PAT). Wczoraj w godzinach popołudniowych kuluary Reichstagu były widownią zajścia, które wywołało niebywałe poruszenie. Przed wejściem do sali obrad zjawił się nieznaną osobnik, który strzelił trzykrotnie przed siebie z rewolweru. Następnie sprawca zamachu celował do b. ministra Künza. — W ostatniej chwili udało się woźnym ubezpieczyć napastnika i wyrwać z ręki broń. Zamachowiec oddany został natychmiast w ręce policji. Aresztowany twierdzi, że jest przedstawicielem emerytów w Bawarii.

BERLIN, 23. 2. (PAT). W związku z wczorajszym incydentem w Reichstagu Biuro Wolffa komunikuje: Sprawca zajścia, 72-letni Jerzy Schmidt z Würzburga, od kilku dni widziany był w kuluarach parlamentu, gdzie konferował z różnymi postaciami. Zachowanie się jego zwróciło w końcu uwagę b. ministra Künza. W czasie strzelaniny kuluary roily się od przebiegających tam osób. Strzały nie raniły nikogo, gdyż rewolwer okazał się zwykłym straszakiem.

Schmidt tłumaczy się, że od posłów poszczególnych stronnictw otrzymał wprawdzie przyrzeczenie, iż uwzględnią jego prośbę, nie miał jednak pewności, czy to istotnie nastąpi. Chcąc więc zwrócić na siebie uwagę, zdecydował się na oddanie strzałów.

„Pat” w obronie koronowanych lalek.

W Hiszpanii wre. Cała ludność bez różnicy stanów ma dosyć już monarchji i jej reprezentanta króla Alfonsa. Na ulicach wszystkich miast obrzucenie manifestacje za republiką wedle powszechnej opinii los monarchji jest przesądzony. Tylko nasz „Pat” o niczem nie wie, lub nie chce wiedzieć, stara się naiwnym ludziom wmówić że obrzucenie tłumy manifestują pod pałacem na cześć pary królewskiej, lub że „wybuch uczuć monarchistycznych osiągnął punkt kulminacyjny”.

Tego rodzaju bujdamy karmi pisma oficjalna agencja telegraficzna, znana zresztą i z tego, że przynosi stałe wiadomości spóźnione — teraz dowiadujemy się, że nasz „Pat” żywi gorące sympatie dla trzęsącego się o swój tron Alfonsa.

Możeby tak marodajne czynniki pouczyły kogo należy, że w kompromitacji nie można za daleko brnąć.

Nie chcą płacić wkładek!

W Lidze Narodów mówią wszystkie niemal państwa, ale nie wszystkie myślą, żeby zapłacić swoją składkę. Okazuje się, że Argentyna zalega już ze składkami do wysokości 29.400 ft. angielskich, prawie 1.270.000 zł. Chiny 26.050 funtów Peru 8.825, Boliwia 4.210, Guatemała i Nikaragua po 1.050. A przecież te sumy są tylko drobną częścią pieniędzy, wydawanych przez te państwa na zbrojenia.

—o—

W. SZISZKOW.

Klondyke sowiecka.

(Ciąg dalszy).

— Hola, Warnak, chcę ci coś powiedzieć!

— Co się stało?

— Gorjui po chwili mówi:

— Lepiej będzie jak to zakopimy... inaczej...

— Ale gdzie?

— Gdzie? Czyż nie moglibyśmy ich położyć na drzewo?

Ogień syczy dokoła nich, ale oni czuwają. Ciemność i milczenie opadają na tajgę. Obaj lotrzy milkną. Po chwili pyta Warnak:

— Co to ma być?

— Sam to dobrze wiesz.

— Czy chcesz abyśmy spokojnie mogli się przespać?

— Tak, dla spokoju.

Tak obaj leżą znużeni śmiertelnie. Opada ich senność, nie mogli na dłuższą metę oszukiwać żółądków. Nagle usiedli — jeden naprzeciw drugiego. Każdy ostro śledził ruchy drugiego. Potem wydobywają z za cholewy noże. Gorjui kładzie je obok siebie, zwiąawszy je razem.

— Czasami porzywa mnie wściekłość, gdy mam kiepskie sny, wtedy mógłbym ślepo dokoła siebie... dźgać.

— Może się zdarzyć.

Weszli w gęstwina, gdzie leżały prze wrócone drzewa; panowała tam ciemność nieprzenikniona. Gorjui potknął się i upadł.

— Czy widzisz ten świerk? Mała dziupla wewiórcza, gdybyśmy tak?...

— Spróbuj tylko!

Gorjui wspiął się na drzewo i włożył noże do pustej dziupli. Już miał skoczyć na dół, gdy na chwilę się wstrzymał.

— Do diabła, nie pomyślałem o jego siekierze, a jeżeli mnie teraz zabije?

— He, Warnak?

— Co tam?

Gorjui chciał zawołać na towarzysza, aby się oddalił, ale potem namyśliwszy się, schodzi na dół.

Warnak pali fajkę. Ogień rozblaskujący co chwila, oświeca jego sztycher uśmiechającą się twarz, która ciemna jest i surowa jak kora drzewa.

Po chwili obrócił się i sięgnął po topór za pasem. Wiedział doskonale, że Gorjui zdolny jest rzucić kamieniem ważące osmdziesiąt funtów poprzez szopę. Dawniej Warnak także mógł z największą łatwością rwać najgrubsze liny, ale teraz czuł się zbyt osłabiony.

Tak stali przed gorejącym płomieniem a z oczu ich tryskała wściekłość. Nareszcie się znowu położyli.

— Jakież z ciebie dureń, boisz się noża, a siekiery się nie boisz — zamruczał Warnak.

Gorjui zaniepokoił się na dobre. — Przez całą noc oka nie zmrużył.

2)

Późnym rankiem wstali i wygłodzeni puścili się w dalszą drogę: dwa wilki. Nikt z nich słowa nie przemówił, a ich milczenie nic dobrego nie wróżyło. Tylko chróst chrzeszczał pod ich stopami i brzęczał topór na linie uwiązany. Tajga nurzała się we mgle, ale zwlekać tu nie można, nawet gdyby się miała rozpętać burza. Tylko naprzód! Zwlekać — to inaczey zguba! Zrywa się wichur, konary drzew trzeszczą w drgającej mrocie. Mgła zdaje się tańczyć dokoła nich, z poza mglistej bieli wynurzają się drzewa, gałęzie ich podobne są do łap zwierzęcych, w pobliżu szumi woda.

— Jezioro — woła Warnak ochryple. — Trzeba coś zjeść.

Skierowują swe kroki na prawo i wydostają się na polanę. Leży przed nimi zwierciadło jeziora, którego chłodne fale tworzą grające pierścienie. Czarna woda odcina się od skraj lasu. Z wód pogłębiają unoszą się bańki.

— Kaczki! popatrz, kaczki!

Obłędne oczy obydwu hultajów spoglądają dokoła. Obaj, jak psy warczą.

— Na kata, to prawdziwe kaczki!

Kaczki też siedziały przykucnięte na przeciwnym brzegu. Obaj więc zanurzyli się w gąszczu, przeskoczyli przez suche pnie leżące i pobiegli wzdłuż wybrzeża jeziora. W poprzek leżące łodygi chmie lu zagradzały im drogę, w twarzy uczuli ukłócia gałęzi szpilkowych drzew, o które uderzali; ciernie wpijały się w ich łachmany.

— Towarzyszu... tatusiu! — szepce Warnak. — Żeby nam tylko nie umknęły.

— Tak, tak, ale niektóre z nich się pierza, nie mogą więc podlatywać, towarzyszu!...

Kaczki, które spuściły się w pobliżu na brzegu miały swoje cerce poranne.

Z dzikim wrzaskiem wpadli obaj na brzeg, aby kaczkom pokrzyżować drogę. Przeróżnie kwacząc podciął rój w powietrze. Silniejsze kaczki rzuciły się na wodę, podczas gdy pierzące się pozostały i naksztalt szarej kupy rozprószyły się na brzegu jeziora.

— Chwyć je!

Z siłą całego swojego ciała rzuca się Gorjui mocnymi łokciami na jedną z tych żywych kup. Atoli kaczki ratują się wśród żalonych wrzasków. Coraz więcej ptaków zlatuje na wodę.

Szybko rzuca Warnak buty, skacze jak kozioł poprzez pnie i zapęda resztę ptaków ku brzegowi lasu. I oto pozostało jeszcze tylko trzy ptaki. Wbiega Gorjui, podnosi kamiki, które rzuca za umykającym drobniem. Trzy kaczki tulą się do siebie i uciekają.

W lesie rozlega się piekielny wrzask. Rycząc, biegną lotry przez kosodrzewinę; to mają przed sobą szary kłab, to znów znika on im z przed oczu i tylko geganie wskazuje im kierunek ucieczki. Gorjui poluje dalej, Warnakowi pot spływa z czoła, oddycha ciężko. Naraz dostoszał kwakanie całkiem blisko u swych stóp. Opanowuje go strach, czyni krok w bok, ale w najbliższej chwili rzuca się z całych sił na skłębioną kupę.

— Ha, złapałem cię!

Skurcz przebiega jego twarz, ścisną pierś i brzuch. Zaledwie kaczka śmiertelnie przerażona zdążyła zakwakać poraz ostatni, już Warnak odgryzł jej głowę.

(C. d. n.).

Chaplin wśród skazańców wiezienia Sing - Sing.

Słynny artysta filmowy Charlie Chaplin, którego cały świat podziwiał w wspaniałych filmach „Gorączka złota“, „Cyrk“ i innych stworzył obecnie nowy film „Światło miasta“ którego premiera odbyła się niedawno w Hollywood. Jak prasa amerykańska donosi film ten o treści głęboko społecznej pod względem konstrukcji montażu i gry Chaplina przetrasta wszystkie dotychczasowe wyświetlane.

Chaplin, który jest wrogiem filmów dźwiękowych ten ostatni film opracował w wersji niemej tylko szum i głos wielkiego miasta czyni go do pewnego stopnia dźwiękowym.

Początek akcji odbywa się na placu wielkiego miasta na którym odbywa się właśnie odsłonięcie pomnika jakiegoś bohatera narodowego. Za chwilę mają opaść płótna zasłaniające obrazy zposag. Wreszcie z pewnym trudem opadają płócienne zasłony i w fałdach płaszcza monumentalnej figury leży skulona postać bezdomnego nędzarza - Chaplina, który tam właśnie znalazł sobie bezpieczne schronienie przed zimnem nieprzytulnego miasta.

Człowiek z narażeniem się na tysiące bolesnych upokorzeń, pragnie opromienić cudze niedole własnym dobrodziejstwem.

Chaplin na propozycję „przemówienia“ na temat premiej swego filmu odpowiedział odmownie. Ofiarowano mu milion dolarów za udział w filmie mówionym — odmówił. Wreszcie zaproponowano mu, by wygłosił... 26 krótkich zdań za co otrzyma 650 tysięcy dolarów — odmówił.

Natomiast tuż przed wyjazdem do Europy, zdobył Chaplin zezwolenie naczelnego dyrektora słynnego wiezienia Sing - Sing w którym przebywa około 3.000 więźniów, na wyświetlenie swego filmu. Swą prośbę motywował Chaplin w sposób następujący: „Wiem jak nieszczęśliwi są ci ludzie. Wiem, ile upokorzeń czeka ich po wyjściu z wiezienia. Wielu z nich nie tylko nie poprawi się, ale nabierze odrazy do życia i dlatego pokazując im swe „Światła Miasta“ chcę ich przekonać, że nawet w tem wrogiem i nieprzyjacielskim środowisku, jakim jest skłębienie namiętności w wielkich miastach można odnaleźć dla swego serca taką cząsteczkę czułości która wypłeni wszystką złość i nienawiść.

Kiepski interes.

Pisma nowojorskie donoszą o niezwykle ciekawym wypadku:

Farmer Mattox z Marlboro wracając z banku po podjęciu z depozytu 420 dolarów wstał po drodze do obory, by zobaczyć, czy wszystko tam jest w porządku. Podczas dorzucania paszy wypadł mu z kieszeni zwitek banknotów. Krowa widząc coś zielonego pod żłobem momentalnie „zankasowała“ banknoty. Na próżno gromadzący Mattox usiłował ją powstrzymać od polknięcia znacznej części jego fortuny. Po chwili krowa najspokojniej w świecie żuła już zielone papierki.

Mattox postanowił jednakże dalej walczyć z krową. Wyprowadził krowę z obory, palnął jej w jeb z przyniesionego z domu rewolweru, sprowadził weterynarza i przy jego fachowej pomocy usiłował wycofać z krowy pożarty kapitał. Niestety okazało się, że z dwóch tylko banknotów różnej denominacji 50 i 20 dolarów zostały większe kawałki, które można będzie wymienić na nowe banknoty tejże wartości. Reszta papierków była już gruntośnie przeżuta. Żywa krowa kosztowała 85 dol. zastrzeloną i rozpruta farmer sprzedał na mięso za 60 dol., wycofał z krowy 70 dol., czyli stracił na czysto 405 dol.

WIELKI POŻAR W MIKULICZYNIE.

STANISŁAWÓW. 23. lutego. (Pat.) Dnia 21. lutego br. o godzinie 3-ciej nad ranem powstał wskutek przypadku pożar w hali kotłowni tartaku stanowiącego własność Sokalów w Mikuliczynie, i zniszczył halę doszczętnie z instalacją elektryczną. Szkoda wynosi 13.000 zł. Tartak i kotłownia były ubezpieczone.

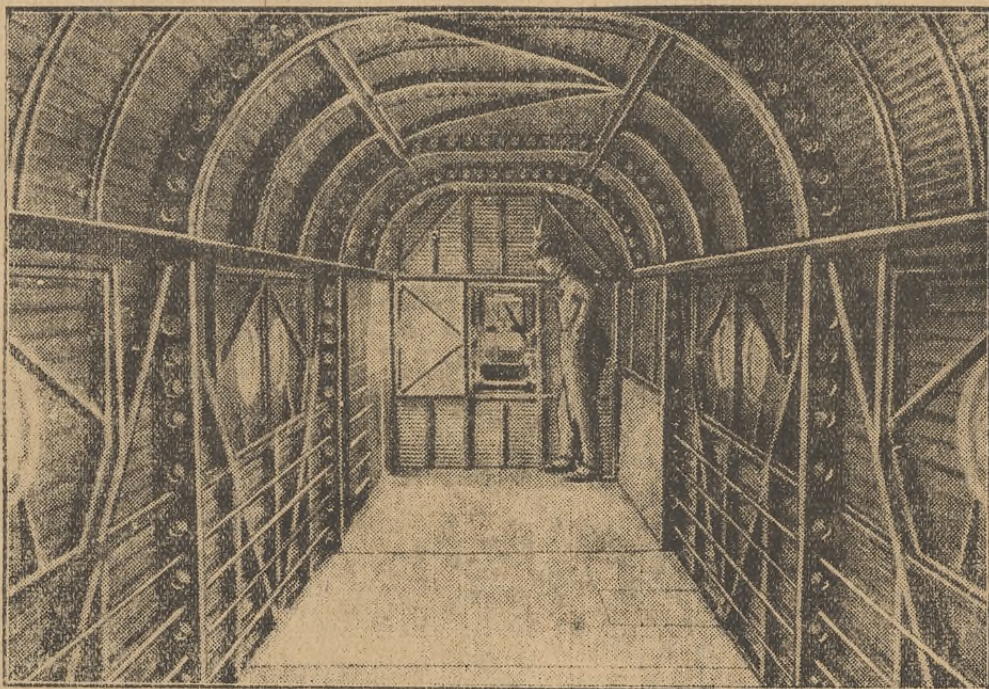
Występy teatru japońskiego.

„Gadał dziad do obrazu“ — trzeba by powiedzieć, gdyby się chciało ruszyć konceptem. Bo było i tak, że po opadnięciu zasłony rozprostowywaliśmy nasze członki, by się przygotować na słuchanie a raczej na przyglądanie się dalszej części sztuki, aż tu okazało się, że to już koniec i że trzeba się zabierać do domu. Rozczarowanie? Nie — skoro tak czy owak nie moglibyśmy sobie zdać sprawy z poszczególnych perypetji toczącej się akcji. Dlatego też przy ocenianiu występu japońskich gości trzeba się ograniczyć tylko do charakteru i stylu ich gry jako ensemble, co także jest utrudnione minimalną możliwością uchwycenia w szczególności treści. I jeszcze jedno: ten świat odmiennej rasy i odmiennej swoistej kultury, który przez długi ciąg wieków odcięty był zupełnie od wspólnoty życiowej ludów aryjskich, jest nam obcy i niezrozumiały; nie potrafimy wczuć się w jego jaźń, zrozumieć jej przejawów; nie potrafimy dla niej znaleźć w sobie rezonansu. Wszystko to, co jest sensem duszy Wschodu — której formy uzewnętr-

Prośba Chaplina została adreśowana. W Sing - Sing odbył się pokaz „Światła Miasta“ i Chaplin zwrócił się z mową do ludzi zakutych w kajdany i tłumaczył im swój film. swój film.

W pewnej chwili zauważył, iż w jednym z rzędów siedzi ślepy więzień który wciąż dopyttywał się u sąsiadów o to, co się dzieje na ekranie. Chaplin przysiadł do niego i długo wyczerpująco z najwyższym przejęciem opowiadał ślepemu więźniowi o tem, czego nie mógł widzieć jego oczy.

„Latający wóz meblowy“.



Jest nim świeżo zbudowany aeroplan towarowy HP. 13 o pojemności ładunkowej. Na

o rozpiętości 29 m. długości 18,3 m., o 700 rymie — wnętrzu magazynu którego podpojemność 22 metr.

W kraju skorpionów, moskitów i malarji.

W Kurdystanie, którego głównym miastem jest Diabekr miasto czarnych murów, czarnych ścian i ciemnych, ponurych ludzi, żyje dziś za ledwie kilkunastu Europejczyków, przeważnie Niemców Austriaków i Szwedów. Pomiędzy Agri Mardi a Mossulem, daleko od zatrzutych moczczarysk Eloglu, pracują ci ludzie przy budowie kolei żelaznych tuneli lub w kopalniach ciemnych i po bohatersku pokonując trudności o nie nie ulegają straszliwej malarji.

Największym niebezpieczeństwem dla Europejczyków są tu upały słoneczne i moskity. Można uniknąć ukłucia skorpionu, ale nikt nie jest pewien, czy za sekundę nie zada komar straszliwej rany człowiekowi, wystawionemu ustawicznie na to niebezpieczeństwo.

Tubylcy ustanowili tu specjalny zakon, do którego obco krajowcy odnoszą się bardzo sceptycznie. Do najważniejszych przepisów tego zakonu należy przykazanie: „Nie śpij nigdy w dzień a w nocy tylko wówczas, gdy upadiesz ze znużenia. W przeciwnym bowiem razie doznasz gorączki przedziś niż się tego spodziewasz. Nie spożywaj jał przed zachodem słońca, ponieważ jajami żywi się demon zła. Śpij na dachu domu a nie w namiocie a jeśli tak spać nie możesz, wybuduj na wolnym powietrzu rusztowanie pokryj je gałkami drzew figowych, a potem połóż się na tem rusztowaniu do snu.“

Przepisy te są w istocie bardzo mądre, sto-

ując się bowiem do nich można ująć wielo niebezpieczeństw.

Na przestrzeni setek mil, nie ujrzy się człowieka, i gdyby nie krzyk wielbłądów, mogłoby się wydawać, że jest to krama, umarła dla świata. Mieszkańcy Kurdystanu tak jak wszystkie tudy wschodu są nadzwyczaj gościnni, ale gościna za stołem Kurda, jest dla Europejczyka prawdziwą męczarnią, podawane bowiem potrawy wywołują przez długi czas bolesci żołądka. Najpiękniejszą porą roku jest tu wiosna, kiedy słońce nie dojrzało jeszcze do upałów. Kiedy nie ma komarów, skorpionów i drzemie w moczarach straszliwa malarja. Kto spędzi wiosnę w tym kraju, ten nigdy nie zapomni rozległych obszarów pokrytych czerwonym makiem, oleandrami i mirtą, wśród których uwijają się stada czapli — mieszkańców kwiecistej prerji.

Bomba w gmachu sądowym.

WARSZAWA. 23. lutego. (tel. wł.) Z Bukaresztu donoszą: Przed poprawą przeciwko terrorystom komunistycznym w Galacu, w sali, gdzie obradował sąd eksplodowała bomba. Ofiarą eksplozji padł jeden wołoski, który został ciężko ranny. Eksplozja wywołała pani-

wiedzenie — jest oczywiście jej egzotyczność. Obejmuje ona wszystko: specjalny styl gry, specjalną teatralizację tak pod względem poszczególnych partji jak i scen ensemble, łącznie z reprodukowaniem folklorystycznej rodzajowości, gestem, mimiką, muzyką, tańcami, kostjumami. (Zawodzą jedynie dekoracje, zupełnie w „naszym“ starorealistycznym stylu). Ten egzotyzm przykuwa naszą wyobraźnię; jego zaskakująca nas niesamowitość, olśniewająca jasność, odmienna ekspresyjność, posługująca się swoistymi środkami daje istotnie pełnię świeżych, nigdy niezastawianych przeżyć artystycznych. Wyczarowuje się przed nami widzenie bajki, a złuda ta staje się tem pełniejsza, że narzuca nam ją siłą bezpośredniości i artystycznej doskonałości aktorów. Jedną z charakterystycznych cech duchowego życia Wschodu (mam tu na myśli poza sztuką obrzędowy zwyczajowe, ludowe i religijne) jest hieratyczność. Uplatyniła nam ją wspaniałe gra artystów i tańce. Ten styl hieratyczny może nasuwać porównanie z widowiskiem marionetkowym porównanie dalekie, gdyż ponad prostolinijnością i rytmicznością ruchów dominuje w nim właściwy nastrój, będący jego wykładnikiem.

Prawdopodobnie w naszym systemie słonecznym te cztery pierwiastki odgrywają równie rolę dominującą.

Możliwe bardzo, że marsjanie, wenusowcy, neptunowcy i inni mają w swoich organizmach węgiel pod rozmaitymi postaciami. Na innych planetach nie należących do systemu słonecznego, przyroda mogła zastosować inne pierwiastki przy budowie planety i organizmów ich mieszkańców.

W gwiazdozbiórze Oriona, gdzie światło jego słońca jest 18.000 razy intensywniejsze od promieni słońca naszego, pierwiastkami dominującymi mogą być n. p. silicjum lub tytan.

Na innym padole ziemskim, genialne mózgi uczonych i wynalazków zanikają wraz z śmiercią indywidualności, nie mogą ludzkości pozostawić swoich własności w spadku, chyba w postaci dzieł które zawsze są słabym tylko odbiciem genialnego umysłu. Kto wie, czy na innych planetach nie można pozostawić w spadku nawet mózgu genialnego, pamięci inteligencji. Możliwość taka oddawania następnemu pokoleniu całego zapasu nagromadzonych skarbów rozumu, pochłonięty postępowi znacznie naprzód.

Angielski badacz Law, twierdzi z całą powagą, że na innych planetach mogą egzystować takie istoty, które za obopólną zgodą zamieniają między sobą organy własnego ciała. Tak Newton czy Kant, owych planet może sobie zamienić przepracowaną maszynę sercową przez nową elastyczną, młodą. Organ wzroku osłabionego wiekiem, zastąpić aparatem do patrzenia, pamięć przepracowaną — aparatem myślowym. W ten sposób ciągłość myśli genialnego człowieka, byłaby nieskończona.

Jak twierdzą, niektórzy uczeni, na planecie Wenus, która ma obecnie, jakby ziemski okres węglowy, w dziewiętnastych lasach pełzają olbrzymie potwory. Na Merkury, którego jedna połowa jest skuta w pancerz lodowy, gdy na drugiej panują piekielne upały, żyją w górach inteligentne istoty, co prawda w stanie pierwotnej inteligencji.

Wraz z rozwojem chemji i fizyki coraz cej odkryć czeka nas na temat życia na dalekich planetach.

Rewolucja w Peru.

LIMA. 23. lutego. (Pat.) Rewolucja przygotowywana przez spiskowców wybuchła wczoraj rano w Calac. Rewolucjonisci, którymi dowodzi generał Pedro Martinez rekrutują się z posterów marynarki i artylerji lądowej. Rewolucjonisci pozajmowali urzędy celne. Prezydent ogłosił stan oblężenia w Calao i Limie. Do Calao wysłane zostały dwa pułki piechoty. W Limie panuje spokój.

LIMA. 23. lutego. (Pat.) Wojska rządowe przywróciły w Calao spokój, po drobnych starciach z powstańcami. Przewodcy ruchu, zwolennicy b. prezydenta zostali aresztowani. Jak donosi Associated Press z Limy, w czasie starcia z powstańcami w dniu 20. b. m. zabitych zostało około 40 żołnierzy i 20 powstańców.

Na pokrycie strat z powodu konfiskat

Pracownicy Elektrowni składają na powyższy cel 34. — i wzywają Pracowników warsztatu „Nafta“ do złożenia takiej kwoty.

Kazimierz Kasprzyk.
Dalsze datki przyjmuje Administracja „Dz. Lud.“ ul. Sykstuska 1. 21.

Gra naszych gości? Największym jej urokiem — choć to będzie zdawkowe po-

Lecz zespół japoński nie ograniczył się do ukazania nam typowo starojapońskiej sztuki i gry, gdzie poszczególne sceny są raczej obrzędami, symbolami niż realistycznymi transpozycjami wypadków. W utworze „Drzemka Opatrzność“ uczuliśmy silnie wiew bliźkiej nam nowoczesności. Tutaj dramatyczne przejścia bohaterów, ich zmagania się i cierpienia oddane zostały w wzruszającą plastyką i prawdą najpiękniejszej gry europejskiego aktora, mającego całą skalę tonów i mimiki do oddania zmieniających się czy sponiujących wrzeseń. Tutaj rozumieliśmy tych ludzi, nie rozumiejąc ich mowy i tutaj stwierdziliśmy wielkość Sztuki jako między narodowego łącznika kulturalnej ludzkości. Dlatego też ten utwór wzbudził najwyższe zainteresowanie, czego niemożna powiedzieć o ostatnim, w którym mogliśmy zajmować się tylko widokiem ruchów i strojów.

Przedstawienie niezwykle ciekawe i piękne... lecz równocześnie niezwykle drogie (bilety od 76 zł. za łóż!) dla tych, co musieli za nie płacić. Mam wrażenie, że co do cen dyrekcja teatru przeholowała zanadto. A przecież teatr nie powinien być tylko rozrywką dla bardzo zamożnych? Artur Cwikowski.

Samobójstwo funkcjonariusza sądowego w hotelu.

Wczoraj o godz. 9-tej rano w hotelu „Boulevard“, przy ul. Gródeckiej 53, popełnił samobójstwo strzałem rewolwerowym w skroń 29-letni Zygmunt Jurkiewicz, funkcjonariusz Sądu apelacyjnego, który noc spędził tam w towarzystwie prostytutki Katarzyny Litwin, zam. przy ul. Kasztelaniej 1. 15.

Przesłuchana w komisariacie Litwinówna, zeznała że zetknęła się z Jurkiewiczem w ul. Gródeckiej w ub. piątek wieczór, poczem noc wspólnie spędziła w jej mieszkaniu. Rano udali się do jednego z szynków przy ul. Gródeckiej na śniadanie, a następnie do hotelu „Boulevard“ gdzie zabawiali się do wieczora. Następnie poszli do kina, stąd zaś na Zamarstynów na ul. Grunwaldzką, gdzie Jurkiewicz wszedł do jakiegoś domu. Po kilku minutach wrócił on poczem oboje udali się do hotelu „Boulevard“ gdzie po libacji ułożyli się do snu. Rano około godziny 7-mej Jurkiewicz wstał, napisał list, następnie począł mówić o swym pogrzebie, dał jej 40 zł., poczem obrzucił obelgami.

— Odwrócić się do ściany — zawołał w końcu do zdziwionej jego zachowaniem się kobiety.

Gdybyś nie miała dziecka, tobym cię zastrzelił — wyrzekł w końcu i w tej chwili pięś uderzył w głowę Litwinównę. Po chwili padł strzał i Jurkiewicz zważył się na posadzkę. Gdy nadbiegła zaalarmowana strażą i krzykiem służba hotelowa, Jurkiewicz oddawał ostatnie tchnienie.

Cierpienie życia, czy brak siły woli?

Pozostawiony przez denatę list, adresowany do żony był następującej treści:

„Kochana Wiesiu! Kres mej wędrówki na tym padole też i placu skończony. Rozstaję się z tym światem, myślę o Tobie. Musisz z losem się pogodzić. Wole zostać samobójcą, i zarazem Ciebie oszczędzając. Życzę Ci wszystkiego najlepszego aby Ci Bóg błogosławił po mojej śmierci. Zegnaj, Zygmunt Jurkiewicz.“

Na drugiej stronie listu zaś denat napisał: „Z żalem bój toczyłem, po cierniach kroczyłem, stapałem upadłem, sobą nie władałem. Takie

Gościnne występy

p. Lidji Potockiej i Zygmunta Turkowa.

Przebywający obecnie na gościnnych występach we Lwowie p. Lidja Potocka i Zygmunt Turkow, należą bezspornie do asów sceny żydowskiej. P. Potocka w stylu gry pokrewna Wandzie Siemaszkowej jest wysokieli klasy artystki, która w misternie wyuczonych grach, umie wydobyc wszystkie światła i cienie kreowanych postaci. Posiada jak każdy wielki artysta swój własny styl gry, nacechowany wysoką kulturą, opanowaniem i wytwornością, oraz sztuką rozwijania wątku dramatycznego od mocnych akordów do najdrobniejszych nuanów pianissima.

P. Zygmunt Turkow jest artystą o bogatej sile. Jego talent jest mieszaniną zdolności odtwórczej i twórczych siłą i patosem konfliktów, dramatycznych, oraz miękkością gry i subtelności odcieniowania.

„Upory“ Ibsena w ujęciu tych artystów były popisem klasycznej gry.

Sztuka „Wieczne kłamstwo“ (jakkolwiek nie posiada zbyt bogatej treści, gra Potockiej i Turkowowi pole do popisu.

Dzielnie sekundowała im reszta zespołu. Dziwić się tylko należy, że żydowska publiczność tak mało opiekuje się swoimi artystami, którzy zmuszeni są prowadzić wędrowny tryb życia nie mając poza Warszawą ani jednego stałego warsztatu pracy.

Komunikat Rady Zw. Zawodowych

Sprawa loterii fantowej.

Wobec licznych zapytań, ze strony posiadaczy losów loterii fantowej Rady Zw. Zawodowych komunikujemy że losowanie nie odbędzie się z powodów od Komitetu niezależnych.

Komitet wydrukował 40.000 (czterdzieści tysięcy) losów z których poszczególne Związki oraz Towarzystwa pobrały do rozprowadzenia tylko sześć tysięcy sztuk.

Tak znikoma rozprowadza (losów, uniemożliwiła Komitetowi przeprowadzenie losowania gdyż niema mowy o nabyciu fantów, z równocześnie pokryciem kosztów druku oraz zapłat pocztowych i administracyjnych wydatków.

Wobec tego Komitet postanowił za zakupione losy zwrócić gotówkę, po potrąceniu 10 procent na wydatki administracyjne.

Wypłata za zwrotem losów odbywać się będzie od 30. czerwca 1931 włącznie co srody i niedzieli od godz. 10 — 12 przy ul. Ossolińskich 1. 8. II. p.

Po tym terminie wszelkie reklamacje i wypłata nie będzie skuteczna.

Za Wyd. Wyk. R. Z. Z.

Laskowski Władysław przew.

TUR organizuje wycieczkę do Teatru Rozmaitości.

We wtorek 24. b. m. odbędzie się wycieczka do Teatru Rozmaitości. Daną będzie komedia muzyczna Joachimsa-Spolskiego p. t.: „Jak się stać bogatym i szczęśliwym“ w przekładzie Zbierchowskiego i L. Schillera.

Bardzo niskie ceny biletów dają możność każdemu robotnikowi ujrzenia tej ciekawej rewii.

Zgłoszenia przyjmuje tow. Wyszyńska w lokalu OKR-u przy ul. Rutowskiego 23. II. p. oraz tow. Laufer w lokalu Org. Młod. TUR. Rynek 8.

było me życie samobójczą śmiercią skończyłem. Zygmunt Jurkiewicz.“

Żona denata zeznała w policyi, że posłubiła go przed czterema miesiącami, nie wiedząc, że był pijakiem, i że miał kochankę, z którą miał jednoroczne dziecko. Przed trzema miesiącami otrzymał on posadę w sądzie, zapisał się się jednak w dalszym ciągu i obcował z różnymi kobietami. Dnia 15. b. m. ojciec jej dał mu 100 zł. na wynajęcie własnego mieszkania. W piątek popołudniu Jurkiewicz zabrał te pieniądze poczem wywołał awanturę z żoną, w czasie której strzelił do niej dwa razy z rewolweru, ale na szczęście chybił następnie wyszedł z domu i więcej nie wrócił. W sobotę wieczorem przybył ale żony nie zastał, tylko jej brata, który mu oświadczył że żona wyjechała do swych rodziców, na to Jurkiewicz, odpowiedział mu że już nigdy go ona nie zobaczy, gdyż popełnił samobójstwo a gdyby był ją zastał, to byłby ją również pozbawił życia.

Tragiczny koniec wykołajeńca życiowego jest wybitnym dla młodej, owdowiałej kobiety.

Sprawa p. Chinczyna.

Przed tutejszym Trybunałem zaczęła się dziś rozprawa przeciw sen. Mikołajowi Chinczysznowi, b. posł. Michałowi Puce, Wł. Fiałkowskiemu, Andrzejowi Panczyniakowi, Iwanowi i Wasyłowi Woźnym, i Osyłowi Burszwanemu.

Skt oskarżenia zarzuca im że w ciągu roku 1930 we Lwowie i okolicy należąc do organizacji antypaństwowej (?) dążyli do rewolucyjnego przeobrażenia obecnego ustroju R. P. tudzież odwracanie Ziemi wsch. od Polski i złączenia ich z Z. R. S. S. ponadto osk. Chinczyn miał wygłosić dnia 30. lipca ub. roku na Perseńskich podburzające przemówienie i wywołujące do zaburzeń wewnętrznych (?) jednocześnie z tą sprawą polityczną związaną jest

sprawa kradzieży gotówki

w wysokości 1360 zł. 79 gr. oraz książek oszczędności na 6517 zł. na szkodę Tow. stołarzy Zgoda we Lwowie, (Piesza 2).

Oskarżony i towarzysze pracowali w partii pod nazwą „Selrob Jedność“. Obserwacje policyjne zwróciły uwagę na działalność tej partii i dopatrzyli w niej działalności komunistycznej. Wreszcie stwierdzono, że działalność „Selrob. Jedność“ całkowicie była podporządkowana rozkazom kominternu.

Korzystając z nietykalności posełkiej Chinczyn jeździł po całej Polsce i organizował nielegalne zebrania.

„Odpowiedzialność“ przed sądem.

W Nr. 289 „Gazety Bydgoskiej“ z dn. 14 grudnia r. z. ukazał się artykuł p. t. „Odpowiedzialność“.

W artykule tym stwierdzono — jak donosi „Gazeta Bydgoska“ — że za wszystkie rządy pomajowe odpowiedzialny jest p. Piłsudski bez względu na to, kto formalnie kierował gabinetem. „Sana-cja“ zresztą sama wszystkie rządy pomajowe nazywa „rządami Piłsudskiego“.

M. in. artykuł zawierał taki ustęp: „Ostatnie wybory do Sejmu i Senatu, każą brzeska, knebłowanie prasy, zamykanie drukarni, roznamietanie wewnętrznych walk — to były właśnie zjawiska, które miały miejsce w okresie premierostwa Józefa Piłsudskiego“.

Prokurator w treści artykułu dopatrzył się występków z § 131 kodeksu karnego (świadczenie zohydzenie urzędów pań-

stwowych i zarządzeń zwierzchności), — twierdząc, że oskarżony red. Kazimierz Małycha, zamieszczając powyższy artykuł, „rozszerzał zmyślenie i przekreślenie fakty, z wiedzą o tem, aby podać w pogardę całokształt działalności i zarządzeń rządu i marszałka Piłsudskiego“.

Na rozprawie głównej przed sądem grodzkim w Bydgoszczy red. Małycha oświadczył, że treść inkryminowanego artykułu jest najzupełniej zgodna z prawdą i prawem. Istotnie to wszystko, o czym mówi artykuł, działo się za rządów p. Piłsudskiego. Nie trudno to było udowodnić.

Prokurator p. L. Blejdom, podtrzymując akt oskarżenia, wniósł o 500 zł. grzywny.

Sędzia dla spraw prasowych, p. Tomaszewski, ogłosił wyrok uwalniający oskarżonego od winy i kary, nie dopatrzysz się w treści artykułu występków z § 131 k. k. Koszta ponosi skarb państwa.

Dziś
w Radjo
23 lutego 1931



Godzina 20:45
Operetka
„S Ł O W I K
HISZPAŃSKI“

Program radiowy

PONIEDZIAŁEK, 23. lutego.

- 11.58. Sygnał czasu z obs. astron. i hejnał z Wieży Mariackiej i odczytanie programu na dzień bieżący.
- 12.10. Koncert z płyt gramofonowych.
- 15.00. Przegląd gospodarczy.
- 15.20. Płyty gramofonowe.
- 15.35. Przegląd komunikacyjny.
- 15.50. Lekcja języka francuskiego.
- 16.15. Program dla dzieci starszych i młodszych. 1. „Jak powstaje film“ opowie p. Tad. Nawiński. 2. „Olszyna Grochowska“ felieton Henryka Mościckiego.
- 16.45. Koncert z płyt gramofonowych.
- 17.15. „Wojna bez nambu i patosu“ wygl. dr. Zdzisław Żygulski. (Transm. na wszystkie stacje P. R.)
- 17.45. Muzyka lekka z kawiarni „Gastronomia“.
- 18.45. Rozmaitości.
- 19.10. Giełda rolnicza.
- 19.25. Pogadanka p. t.: „Echa Krynickie“.
- 19.40. Prasowy dziennik radiowy.
- 19.55. Płyty gramofonowe.
- 20.00. „Niemowle w porannej godzinie“ Wygl. doc. St. Progulskiego.
- 20.15. Odczyt o muzyce nowoczesnej, wygl. p. Stanisław Węslawski.
- 20.45. „Słownik hiszpański“ operetka w 3 aktach L. Falla.
- 22.50. Komunikaty z Warszawy.
- 23.00. Muzyka taneczna z Warszawy.

WTOREK, 24. lutego.

- 11.58. Sygnał czasu z obs. astron. i hejnał z Wieży Mariackiej i odczytanie programu na dzień bieżący.
- 12.10. Koncert z płyt gramofonowych.
- 15.00. Przegląd gospodarczy.
- 15.20. Płyty gramofonowe.
- TR15.35. „Pani i samolot“ pog. p. Józefa Rodzińskiego.
- 15.50. „Niezwyczajne własności ultradźwięków“ wygl. p. mż. Z. Kacprwski.
- 16.10. Płyty gramofonowe.
- 16.45. Audycja dla najmłodszych. (Skryzanka pocztowa p. Ady Arct-Jampolskiej).
- 17.00. Koncert 9-letniego pianisty M. Straksa.
- 17.15. „Dwuchsetletcie Manon Lescaut“ wygl. dr. M. Brahmer.
- 17.45. Popularny koncert symfoniczny w wykonaniu ork. Filharmonii warsz. pod dyr. Grzegorza Fitelberga i Kazimierza Wilkomirskiego (wiołonczela). 1. Weber: Uwertura do op. Erytanta. 2. Brahms: Poco Allegretto. 3. Maklakiewicz: Koncert na wiołonczelę i orkiestrę. 4. Liszt: Polonez.
- 18.45. Rozmaitości.
- 19.10. Giełda rolnicza.
- 19.25. „O casy mglistych miast“ opowie p. Theodora Lisiewicz.
- 19.35. Prasowy dziennik radiowy.
- 19.50. Opera „Faust“ Gounoda z Teatru Wielkiego. Obsada: Małgorzata — Helena Lipowska, Marta — Helena Jarosłówna, Siebel — Tola Mankiewiczówna, Faust — Wiktor Bregy Mefistofeles — Al. Michałowski, Walenty — Jan Romejko, Wagner — Janusz Biernicki.
- 23.35. Komunikaty z Warszawy.

KONCERT SYMFONICZNY.

W koncercie symfonicznym transmitowanym w piątek dnia 27. lutego br. z Filharmonii warszawskiej weźmie udział wybitny pianista niemiecki Alfred Höhn.

Program koncertu obejmuje Symfonję Mahlowskiego, partię na orkiestrę młodą i wiece obiecującego kompozytora Michała Konradkiego, oraz piękny koncert fortepianowy G. moli Mozarta i „Burleske“ Ryszarda Straussa na fortepian z orkiestrą.

UTWORY CHOPINA W WYKONANIU DRZE-WIECKIEGO.

Znany pianista prof. Zbigniew Drzewiecki wystąpi przed mikrofonem radiostacji warszawskiej w sobotę dnia 28. lutego z krótkim recitalem poświęconym utworom Chopina. W program wchodzi znany Polonez es-moll pięć preludjów dwa mazurki oraz bolero.

„Ręce do góry!“

Tragiczny żart.

Łódź „Głos Poranny“ donosi:

W mieszkaniu Tomasińskich w czasie nieobecności rodziców zdarzył się nieszczęśliwy wypadek. spowodowany lekkomyślnością 11-letniego chłopca. W łóżku leżał chory na grypie 16-letni Antoni i mały brat jego Henryk. Naraz do mieszkania wbiegł brat ich Zygmunta, który trzymał w ręce duży rewolwer bebenkowy. Znalazony w śniegu.

Chcąc pochwalić się przed braćmi z posiadania rewolweru Zygmunt dobiegł do łóżka, i skierowawszy lufę w stronę Antoniego zawołał: „Ręce do góry, bo was wystrzelam“. Widząc to Henryk usiłował wyskoczyć z łóżka, chcąc o-

debrać bratu z ręki rewolwer. Jednakże w chwili gdy zdołał załapać usiąść na łóżku opierając rękę na ramieniu chorego brata, padł strzał i kula trafiła Antoniego wyżej skroni i wyszła tyłem głowy i utkwiała w prawe ręce Henryka.

Jak ustalono, Zygmunt nie zamierzał zastrzelić braci, z którymi żył w najlepszej zgodzie i że postrzelenie nastąpiło wskutek nieostrożnego obchodzenia się z bronią.

W rewolwerze znajdował się jedynie jeden nabój przyczem jak zdołano stwierdzić kula była zardzewiała i nie wykluczono jest, że nastąpi zakażenie krwi

—:—:—

S P O R T.

CZEŚCI ZDOBYLI MISTRZOSTWO NARCIAR-SKIE POLSKI.

W Wiśle ukończono zostały wczoraj konkurencje narciarskie wchodzące w skład kombinacji (bieg 18 km. i slaki) przyczem tytuł mistrza Polski na rok bieżący uzyskał Barton, Czechosłowacką sumą 448.2 punktów.

Drukie miejsce zdobył Zytkowski (SNTT.) 425.3 trzecie — Czech Bron. (SNTT.), czwarte — Górski (Wisła), piąte — Lankosz (KTN.) i t. d.

Do biegu 18 km. stanęło 112 zawodników. Co do kolejności miejsc pierwsze miejsce zdobył Mussil (Czech), drugie Motyka (Wisła), trzecie Barton (Czech).

18 i 19 miejsce zdobyli Lwowianie Tessyre i Lankosz.

W konkursie skoków do kombinacji pierwsze miejsce uzyskał (Schwab) (Austria) drugie Wrona (Czech), trzecie — Czech Bronisław (Zakopane).

Bokserzy Waweli odnieśli zwycięstwo nad teamem lwowskim Hasmona — Czarni w stosunku 10:4.

W Królewskiej Hucie został rozegrany mecz bokserki pomiędzy reprezentacjami Polski i Austrii. Mecz zakończył się zwycięstwem Polski w stosunku 13:3.

ROBOTNICZA REPREZENTACJA PIĘŚCIAR-SKA POLSKI ZWYCIĘŻA NIEMCY 9:7.

W dniu wczorajszym został rozegrany w Warszawie międzypaństwowy mecz bokserki pomiędzy robotniczymi reprezentacjami Polski i Niemiec. Mecz zakończył się zwycięstwem Polski w stosunku 9:7.

PILKA NOŻNA.

W dniu wczorajszym rozpoczął się w Polsce sezon piłkarski przyczem z ważniejszych notujemy wyniki następujących spotkań:

KRAKÓW.

Cracovia — ob. Katowice 7:4 (4:1).

Wisła — Korona 12:1 (2:0).

WARSZAWA.

Warszawianka — Skra 3:0 (1:0).

Polonia — Gwiazda 7:4 (4:0).

POZNAŃ.

Warta — Legia 4:1 (3:0).

—O—

LWÓW ZWYCIĘŻA KRAKÓW W PING-PONGU.

Pierwsze międzymiastowe zawody ping-pongowe rozegrane wczoraj we Lwowie, zakończyły się wysoką wygraną drużyny lwowskiej w stosunku 6:1.

NADEŚLANE

(Za tę rubrykę Redakcja nie odpowiada).

PODZIĘKOWANIE.

Kierownictwo Wieczornych Kursów Gimnazjalnych dla dorosłych w Drohobyczu, tą drogą składa najserdeczniejsze podziękowanie J. W. P. Dyrektorowi „Polmu“ Zygmuntowi Biluchowskiemu, J. W. P. Inspektorowi szkolnemu Mateuszowi Mejnawiczowi za łaskawe objęcie protektoratu nad zabawą Towarzystwa, oraz J. W. P. Dyrektorowi Średniej Szkoły Technicznej inż. Leopoldowi Czajce za cenną pomoc, okazaną Towarzystwu.

